

RECENZJA

NIEPOSKŁADANKA

JOANNA TARGOŃ

Bankiet, wódeczka, zakąski, pieśni, dusza rosyjska, dusza polska, dyrektor teatru, co sobie chce w łeb strzelić, aluzyjki do polityki, oko do widowni, śmiech, patos i emocje że hej; dużo wszystkiego, a składać się to jakoś nie chce.

Teatr Nowy przeniósł się z piwniczki przy ul. Gazowej niedaleko, bo na Krakowską, do pięknego i solidnego budynku. Sala teatralna nie jest może największa, ale piękna, wysoka, z trzema półkolistymi oknami i balkonem z boku. Nie ma podniesionej sceny, widownia jest amfiteatralna, wszystko dobrze widać. Widzimy więc długi zastawiony stół, obok mniejszy (też zastawiony) stolik i lodówkę - a z lewej strony dwóch akordeonistów i perkusistę. Oraz mikrofon. Będzie więc jedzone, pite, grane i śpiewane.

W „Samobójcy” Nikolaja Erdmana Piotra Siekluckiego zainteresował trzeci akt - przyjęcie wydane dla głównego bohatera, Siemiona Siemionowicza Podsiekalnikowa, podczas którego ma on się zabić. U Erdmana jest on zwykłym, nic nieznaczącym człowiekiem, można rzec: zerem. Bezrobotny, na utrzymaniu żony, wypluty przez system (Erdman napisał ten dramat w 1928 r.), pociesza się nocnym wyjadaniem paszтетówki. Ni stąd, ni zowąd skutkiem dziwnego nieporozumienia rozpo-

MATERIAŁY PRASOWE



Edward Linde-Lubaszenko i Urszula Kiebzak (zdjęcie z próby)

si się wieść, że Podsiekalnikow chce popełnić samobójstwo. Zgłaszają się więc ludzie, którzy chcą ukierunkować ten zamiar: Podsiekalnikow ma się zabić z miłości, w imię sztuki, w imieniu rosyjskiej inteligencji... Śmierć nie może się zmarnować.

Tego wszystkiego w spektaklu Siekluckiego nie ma; jest bankiet, a Podsiekalnikow (w tej roli reżyser) to dyrektor teatru. Kwestia samobójstwa nie jest objaśniona, zamia-

na bohatera z zera na dyrektora również. Zresztą Podsiekalnikow nie ma tu właściwie charakteru, podobnie jak pozostałe postaci, zawieszony w pustce między tekstem Erdmana a tekstem adaptacji, między stereotypową matuszką Rosją a równie stereotypową domniemaną polską współczesnością.

Aktorzy starają się zaistnieć, ale okrojenie postaci i usunięcie dwóch trzecich dramatu Erdmana skutku-

je tym, że oglądamy serię skeczów i monologów, a także duszoszczepielnych pieśni, którymi gęsto utkany jest spektakl. I owszem, Marta Saciuk śpiewa świetnie, jest też zabawna jako uwodzicielska Kleopatra Maksimowna, Piotr Sieklucki daje radę jako wokalista, podobnie Urszula Kiebzak. Tomasz Schimscheiner jako przedstawiciel rosyjskiej inteligencji wylewa kubły emocji, ale nie bardzo wiadomo, w jakiej

sprawie tak się szarpie - poza tym, że niektóre słowa można dopasować do polskiej rzeczywistości; nie czyni to jednak tego spektaklu politycznym ani choćby zaczepnym. Najwięcej dla swojej postaci ugrała Martyna Krzysztofik w roli gnębionej żony Podsiekalnikowa; ma, owszem, popisowy monolog o urokach kuchni rosyjskiej, śledzikach, sterlecikach, kulebiakach, kapuśniakach, kaczuszcze z ziemniakami (wzięty z „Syreny” Czechowa), ale i poza tym monologiem udaje się jej przekonująco (a dyskretnie) istnieć na scenie.

Umiar i dyskrecja nie są jednak cenione przez Siekluckiego - ani jako aktora, ani reżysera - woli on huknąć, lupnąć, wódki polać, arbuza rozkwasić, kurczakiem rzucić, okiem łzawym po widzach potoczyć, wzruszyć się do załamania głosu przy śpiewie, z patosem o życiu marnym wykrzyknąć. Ma taka strategia entuzjastów, bo brawa były, ale mnie się wydała jałowa, nudna i konwencjonalna. ●

Teatr Nowy. Nikolaj Erdman „Samobójca”, reżyseria - Piotr Sieklucki, scenografia - Łukasz Błażejowski, muzyka - Paweł Harańczyk. Premiera 10 września 2016. Obsada: Edward Linde-Lubaszenko, Tomasz Schimscheiner, Martyna Krzysztofik, Urszula Kiebzak, Marta Saciuk-Sędzielarz, Maciej Ferlak, Piotr Sieklucki, Natan Berkowicz